

## Legenda o diablím młynie w Pawłowicach

Był sobie kiedyś świeżo wyuczony młynarz. Terminował kolejno w kilku młynach, nim dobrze opanował tajniki tego zawodu. Miał szczęście do ostatniego miejsca praktyki. Trafił tam na serdeczną i życzliwą rodzinę. Najstarszą ich córkę darzył odwzajemnioną sympatią. Powszechnym zwyczajem przyjętym wśród braci młynarskiej było przekazywanie młyna z ojca na syna, jak również zawieranie związków małżeńskich w jej obrębie. Toteż odczuwał wielką radość, kiedy nie tylko został przyjęty do rodziny, a postanowiono go także sownie wynagrodzić za jego kilkuletnią pracę, zaś córkę bogato uposażyć, by starczyło młodemu na budowę własnego młyna.

I tak, uszczęśliwiony, młody młynarz, wyruszył po raz ostatni na poszukiwania, już nie pracy w kolejnym młynie, ale miejsca pod budowę małego, ale własnego młyna. Szedł brzegiem rzek obserwując ich nurt oraz urzeźbienie okolicznego terenu. Był już kilka dni w drodze, kiedy dotarł do naszych stron. Idąc nad rzeką Prosną zoczył przy nurcie Piaski. Mijał ze dwa młyny, porozmawiał z ich właścicielami, a idąc dalej natrafił na miejsce, które go zainteresowało. Kroczył wzdłuż i w poprzek rzeki, rozmyślał, coś tam notował i szkicował. Wtem podszedł do niego podejrzany jegomość, proponując wskazanie na dalszym odcinku rzeki dużo, dużo dogodniejszą lokalizację pod budowę młyna. Ale młody młynarz nie dał się odwieść od obranego miejsca. Tego dnia zdążył jeszcze porozmawiać z panem na zamku w Pawłowicach i zapewnić sobie przychylność w nabyciu działki pod młyn wraz z polem uprawnym. Obrane miejsce spodobało się także przyszłemu teściowi. Na wspomnienie jegomościa proponującego dogodniejszy teren - przyszły teść odpowiedział, iż mogła to być sztuczka diabelska, ażeby budowę skierować na obszar jego rewiru. Były to bowiem czasy, kiedy diabeł w przebraniu dość często dawał się ludziom we znaki.

Oczywiście z uruchomienia młyna cieszyli się jego właściciele oraz okoliczni „zjadacze chleba”. Zdarzały się jednak chwile, kiedy nie wszystkim było do śmiechu. Raz niewiasta wysłała męża do młyna po ryby. Zbliżały się bowiem postne dni, toteż w młynie zapowiadano odłów ryb. Kiedy wysłannik wrócił bez ryb i powtórzył słowa młynarzowej, iż nie starczyło dla wszystkich chętnych, bowiem wydry dużą część wyłowili, to żona tę niespodziankę skwitowała słowami- „ryby diabli wzięli”. Inny chłop, zgłaszając się w umówionym terminie po odbiór mąki usłyszał od młynarza przeprosiny i wyjaśnienia, iż poszedł na rękę pewnemu chałupnikowi, który z daleka na taczce przywiózł do przemiału dwa worki żyta. Chcąc mu zaoszczędzić jedną wędrówkę, obsłużył go poza kolejnością. Zaś kiedy powrócił do przemiału według kolejności, zdarzyła się niespodziewana awaria, która skończyła się wielogodzinnym postojem. Kiedy ten chłop opowiedział to zdarzenie swojemu sąsiadowi- ten uśmiechając się zawyrokował: „To widocznie diabli nasłali tego chałupnika do młyna”. Zdarzyło się, iż z powodu długotrwałej suszy oraz ubytku wody dopływającej, musiano zatrzymać pracę młyna dla spiętrzenia wody. Wówczas zniecierpliwieni rolnicy, w oczekiwaniu na opady mawiali: „Diabli wodę wzięli”. Legenda nie podaje powodów upadku tego młyna. Wbrew jego nazwie, udział diabła mógł być tutaj niekonieczny.

## Diabli kamień przy ulicy Piaskowej

Pewien Pawłowiczanie wracał z jarmarku w Gorzowie. Sprzedawał tutaj konie, poodwiedzał kogo trzeba i już po nadejściu zmroku szedł sobie drogą piaskową, rozglądając się w obie strony. Od czasu do czasu sprawdzał, czy schowany rulon banknotów znajduje się na swoim miejscu. Zupełnie nieoczekiwanie znalazł się obok niego nieznany mu człowiek pytający o drogę do Pawłowic. Uzyskanie twierdzącej odpowiedzi mu nie wystarczyło. Zrównał tempo marszu do Pawłowiczanie i starał się go wciągnąć do rozmowy, która przy powściągliwości tego